

# ZATAMOWAĆ FINANSOWY KRWOTOK POLSKIEJ GOSPODARKI

## Refleksje na temat podstawowego źródła naszych obecnych trudności finansowych

Polska gospodarka cierpi na chroniczny krwotok finansowy, który ją wycieńcza i niszczy.

1. Krwotok ten jest spowodowany i podtrzymywany obecnością systemowej wady, polegającej na umożliwieniu wysysania pieniędzy z rynku realnych transakcji towarowych na krajowy rynek pieniężny, zaś z krajowego rynku pieniężnego dalej, na zagraniczne rynki pieniężne.
2. Wspomniana wada systemowa polega na tym, że rentowność transakcji czysto finansowych jest znacznie większa od rentowności na rynkach realnych transakcji towarowych. Wskutek tego następuje systematyczne przemieszczanie środków transakcyjnych do zagranicznych obszarów, gdzie rentowność jest jeszcze większa. Proces ten ma charakter spekulacyjny.
3. Braki środków transakcyjnych na rynkach realnych ujawniają się jako chroniczny „brak pieniędzy” na finansowanie wszystkich celów ważnych dla gospodarki narodowej; na produkcję krajowej żywności, na wspieranie dzietności rodzin, na tanie budownictwo dla młodych małżeństw, na leczenie, na budowanie narodowego majątku trwałego, na transport, na oświatę, naukę, na kulturę. Można by to przyrównać do anemii, spowodowanej ciągłym krwotokiem.
4. Brakujące środki transakcyjne są z konieczności zastępowane wysoko oprocentowanym komercyjnym kredytem bankowym. Koszty tego kredytu zwiększają koszty transakcyjne na rynku realnym, powodując inflację. Obecnie w Polsce inflacja ma charakter kosztowy, a nie popytowy.
5. Zwiększanie tych kosztów – przez wysokie podatki i oprocentowanie – początkowo zwiększa efektywność gospodarczą, lecz wkrótce obniża rentowność gospodarki realnej, zwiększając jednocześnie rentowność operacji czysto finansowych.
6. Wskutek tego coraz bardziej opłaca się przekładanie pieniędzy z kieszeni wszystkich podatników (za pomocą podatków na spłatę procentów), do kieszeni najbogatszych ludzi i instytucji finansowych. Natomiast coraz mniej rentowna staje się gospodarka realna. Wprawdzie zwiększa się globalna ilość pieniądza, natomiast stosunek ilości pieniądza – dostępnego po kosztach opłacalnych na rynku realnym – do możliwości produkcyjnych, zmniejsza się. Wskutek tego baza dóbr realnych, stanowiących pokrycie pieniądza, rośnie wolniej w stosunku do szybkości przyrostu globalnej ilości pieniądza.

7. Dopóki to przekładanie pieniędzy będzie się opłacać bardziej niż chleb i dzieci, Polska nie ma przyszłości. Dopóki to przekładanie pieniędzy będzie się opłacać bardziej niż oświata, nauka, lecznictwo, kultura, budujemy przyszłość fikcyjną, opartą nie na prawdziwym bogactwie, lecz na pozorach, które wiodą nas do gospodarczej i społecznej ruiny.

Pieniądze, system finansowy i jego prawa nie są prawami przyrody, lecz ludzkim tworem. To ludzie je wymyślili i ludzie też mogą je zmieniać.

Pieniądz ma być dla ludzi, a nie ludzie dla pieniądza. Skoro tak nie jest – możemy to zmienić.

Kredyt ma służyć tym, którzy chcą i potrafią pracować, a nie magikom od sztuczek pieniężnych. Skoro tak nie jest – możemy to zmienić.

Kupowanie polskich wyrobów ma się opłacać bardziej niż importowanie za pożyczone pieniądze. Skoro tak nie jest – możemy to zmienić.

Budowanie majątku trwałego ma się opłacać bardziej niż spekulacje pieniężne. Skoro tak nie jest – możemy to zmienić.

Małe i średnie firmy ciągną gospodarkę. Polityka pieniężna ma je wspierać. Skoro tak nie jest – możemy to zmienić.

Tanie kredyty na rozwój krajowej produkcji, mają się opłacać się bardziej niż oszczędzanie kosztem najbiedniejszych. Skoro tak nie jest – musimy to zmienić.

Marnowanie chleba nie może się opłacać. Opłacać ma się przede wszystkim człowiek i zdrowy rozsądek. Chleb rodzi się w na polu, a nie w banku.

Dobro, zamożność narodu powstaje w rodzinach, w gospodarstwach rolnych, w szkołach i uczelniach, w laboratoriach badawczych, w fabrykach, kopalniach, w ośrodkach kultury, w szpitalach, a nie na rynku finansowym, w świątyniach pieniądza,

Pieniądz krajowy jest informacją o dostarczeniu, na krajowy rynek, dóbr i usług, a kredyt – informacją o możliwościach do zrealizowania dóbrach i nie wykorzystanych rezerwach. Informacje te uprawniają okaziciela do bezpośredniego pobierania towarów z rynku krajowego.

Pieniądz i kredyt bezgotówkowy są zasadniczo własnością społeczeństwa, które zapewnia ich pokrycie swoją pracą i swoim dziedzictwem dóbr naturalnych i kulturowych. Posiadacz pieniądza i kredytu nie jest więc jego bezwzględnym właścicielem, lecz tylko użytkownikiem – uprawnionym lub nieuprawnionym.

Pieniądz i kredyt bezgotówkowy nie mogą być własnością całkiem prywatną, gdyż stanowią społeczną informację o możliwościach i zobowiązaniach gospodarczych; stanowią też potężną społeczną więź wzajemnego zaufania.

Pieniądz ma odzwierciedlać ściśle istniejące w państwowym obszarze gospodarczym dobra i potencjał ich pomnażania, w interesie społeczeństwa, nie zaś służyć bogaceniu się inwestorów spekulacyjnych, dzięki jego niedoborom w stosunku do krajowych realnych możliwości i potrzeb.

Wywożenie informacji na inne rynki – nie skompensowane jej przywozem w innej postaci – stanowi pozbawianie własnego społeczeństwa

informacji o jego aktualnych realnych możliwościach, posiadanych przezeń i tworzonych jego majątkiem trwałym, potencjałem organizacyjnym, dziedzictwem kulturowym i pracą.

Spekulacja pieniądzem jest niedopuszczalna, gdyż zniekształca podstawową informację gospodarczą.

Te zasady muszą przyświecać – moim zdaniem – polityce pieniężnej, jeśli chcemy prawdziwej poprawy naszego bytu i rzeczywistego, a nie tylko wskaźnikowego wzrostu polskiej gospodarki.

Bez usunięcia wspomnianej wady systemowej, bez zatrzymania krwotoku finansowego, nie można liczyć na istotne polepszenia naszego bytu.

Potrzebne jest do tego zatamowanie wypływu środków transakcyjnych za granicę.

Potrzebne do tego są ochronne bariery tamujące ten wypływ.

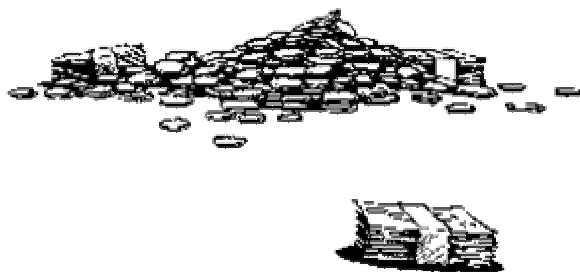
Wejście do Unii Europejskiej znosi resztkę istniejących barier i włącza nas ostatecznie do globalnego kasyna monetarnego, obciążonego wspomnianą wadą tym ściślej, na jeszcze większą skalę.

***Na cóż nam dom bez ścian?***

***Lecz dom ze ścianami budujemy przecież nie po to, aby się w nim zamurować.***

***Szczęśny Zygmunt Górski***

Poprawiony tekst ogłoszony i przekazany dziennikarzom w trakcie konferencji prasowej LPR, Dom Technika, Poznań 21.9.2001, opublikowany w: Józef Wysocki (red.), *Kongres Polski Suwerennej*, tom 1, Wyd. Wektory, Wrocław 2004, s. 168 – 171.



*rys. Jarek Gach*

## **BOGACTWO: RZECZYWISTOŚĆ I ZNAKI**

Żyjemy jakby w dwóch światach: w świecie rzeczywistości (oczywistości rzeczy), w którym jest chleb, są buty, mieszkania, wychowanie dzieci, gotowanie, uczenie, leczenie oraz w świecie znaków, symboli gdzie są słowa, pieniądze, kredyty, czeki, obligacje, opcje, kontrakty, fundusze pochodne, pożyczki od pożyczki – coraz to wyższego rzędu abstrakcje.

W świecie rzeczywistym są dzieci nakarmione, ubrane, dobrze wychowane, idące w życie z ufnością, gdyż były otoczone troską i miłością.

W świecie znaków praca matek w rodzinie to towar o wartości zerowej, bo nikt nie jest gotów zań płacić, czynnik nie uwzględniany przez ekonomię (choć jego realna wartość np. w Kanadzie liczy się na

dodatkowe 40% produktu krajowego brutto).

W świecie znaków zabiera się zatrudnionym część ich owoców pracy, aby dać je niezatrudnionym, podczas gdy w świecie rzeczywistym nadwyżki marnują się, a rezerwy pozostają nie wykorzystane.

W świecie gdzie liczą się przede wszystkim wartości realne, podaż znaków dostosowuje się do możliwości realnych.

W świecie gdzie liczą się przede wszystkim znaki, możliwości realne przykrawa się do możliwości opodatkowania.



W świecie znaków banki dźwiza w ręce pióro, które może dawać lub odmawiać, warunkować, zmniejszać i zwiększać prawo do produkowania czy otrzymywania wyrobów. Natomiast rządy, reprezentujące tych co tworzą realne wartości, mają w rękę pióro do podpisywania długów, po czym muszą odbierać twórcom wartości realnych ile się da owoców ich pracy, aby spłacać niekończące się długi.

W świecie rzeczywistym pociągi przewożą tylu pasażerów ile rzeczywiście mogą.

W świecie znaków pociągi jeżdżą prawie puste, bo brak dostatecznej ilości znaków wolnych miejsc.

W świecie znaków fabryka pełna wykwalifikowanych ludzi, maszyn, mająca zamówienia, nie może produkować z powodu sztucznego zadłużenia, z braku kredytów obrotowych – znaków które jej sztucznie odebrano, więc jej wartość wynosi ile kto da, np. symboliczną złotówkę.

W świecie realnym społeczeństwo wspiera kredytem swych rzeczywistych możliwości przedsięwzięcia odpowiadające na życiowe potrzeby i dba o zachowanie i pomnożenie rzeczywistego narodowego kapitału.

W świecie znaków osobnik mający w banku amerykańskim kredyt, z którego zobowiązał się nie korzystać, jest inwestorem strategicznym, a załoga pragnąca przejąć zakład, mając wysoki potencjał produkcyjny i zamówienia, przegrywa z braku znaków.

W świecie znaków można zysk wypracowany przez społeczeństwo zapisać mu jako dług i obciążyć je z tego tytułu wciąż rosnącymi podatkami.

W świecie rzeczywistym można rozdzielić wszystkim nadwyżkę produkcji niezakupionej jako dywidendę od zbiorowego gospodarowania, przy czym – dzięki pieniężnym znakom – jest wolny wybór co kto chce sobie z tego wziąć.

W świecie rzeczywistym bogactwo wzrasta przez inwestowanie w rozwój świata rzeczywistego. W świecie znaków, najbardziej opłacalną inwestycją jest „inwestycja” w znaki, spekulacja znakami.

W świecie znaków karze się fałszerzy pieniędzy, jednocześnie kreując – w pełnym blasku prawa – mnóstwo fikcyjnego pieniądza na giełdowe operacje.

W świecie znaków giełda jest pasjonującą „grą o sumie zerowej”.

W świecie rzeczywistym jest niepomierne bogacenie się nielicznych i ruina wielu, bankructwa, bezrobocie i zapaści gospodarki jak w latach 30-tych (w USA) i obecnie (np. w Meksyku i w całej Ameryce Południowej).

Nie odróżniamy dostatecznie tych dwóch światów, mylimy je, mieszamy symbole i wartości realne, mówimy, że coś co jest – nie istnieje, ponieważ nie posiada odpowiedniego znaku.

O świecie obfitości i rzeczywistych rezerw mówimy, że jest pusty, a z pustego i Salomon nie należy, choć pusty jest tylko magazyn znaków, a nie magazyn rzeczy, rąk do pracy i umiejętności.

W świecie znaków mówimy, że trzeba zabrać z talerza Janowi aby dać Pawłowi, choć w świecie rzeczywistym pożywienia starczy dla obu.

W świecie znaków ziarno ma sens o tyle o ile da się na nim zarobić.

W świecie rzeczywistym liczy się zaspakajanie głodu.

W świecie znaków przy pomocy słowa „kocham” i innych gładkich zwrotów można odebrać komuś cześć, radość życia, możliwość dobrej egzystencji.

Te dwie dziedziny wyznaczają jakby dwa krańce skali: od pełnego wykorzystania ludzkiego potencjału aż do jego całkowitego skorumpowania.

Manipuluje się światem rzeczywistym poprzez symbole, praktykując jakby współczesną magię finansową. Naturę tej magii dobrze oddaje wypowiedź noblisty, Fryderyka Soddy'ego.

*Czy w naszych czasach niewiary w cuda w świecie fizycznym można by znaleźć większy dziwoląg od tych instytucji, które jakoby pożyczają pieniądze, lecz ich nie pożyczają, ale tworzą? A gdy się je im zwraca – unicestwiają je? Którym udało się zrealizować tym samym niemożliwy fizyczny cud, aby nie tylko dostać coś za nic, ale ponadto otrzymywać z tego tytułu niekończące się odsetki?*

(Prof. F. Soddy, *A Statement of the World Problem from the Standpoint of the New Economics*, Oxford 1931)

Strzeżmy się mylenia znaków, symboli ze światem rzeczywistym. Sprawdzajmy, czy w istniejącej rzeczywistości odpowiadają zgodne znaki:

Czy akcja warta nominalnie 100 i sprzedawana po 150 ma za sobą pokrycie rzeczywistych możliwości, majątku – czy tylko spekulacyjne oczekiwania;

Czy inwestycje są inwestycjami rzeczywistymi, czy powiernicy nie są rabusiami, czy kapitał jest realnym bogactwem, a nie fikcją;

Czy za wzniosłym słowem obecna jest prawdziwa gotowość do odpowiednich zachowań;

Uczmy się rozważać każdą sytuację w odniesieniu do niesymbolicznej rzeczywistości.

**Szczęśny Zygmunt Górski**

Wypowiedź na seminarium Forum Inżynierów Polskich „O nowy model gospodarczy Polski”, Warszawa 1.4.1995, dwumiesięcznik „Obywatel” 4(8)2002, s. 79.

